

Agnieszka Pejkowska

# Lucek

## VII

### Lucek odkrywa lokatorów

Zaraz po śniadaniu Lucek wyruszył na podbój domu. Strych i piwnica nieco go przerażyły, więc wędrówkę zaczął od piętra. Mały lokator z wypiekami na twarzy obejrzał wszystkie zakamarki, te na parterze także. Dużo pomieszczeń pozostało jeszcze pustych. Nie od razu można zapełnić cały dom. Meble z niewielkiego mieszkania zajęły tylko niewielką ich część. W tych pustych pomieszczeniach Lucek zagościł na krótko, jednak w każdym z nich wyglądał przez okno, aby sprawdzić widok, jaki się z nich rozciągał. Zauważył, że z pokoju rodziców doskonale widać było jego przedszkole. Z pokoju babci dostrzegł kościół znany m z niedzielnej Mszy św. oraz park i plac zabaw. Okna salonu wychodziły na podwórkę. Tutaj Lucek zatrzymał się dłużej, aby dokładnie obejrzeć kominek. Tato już mu opowiedział, jak rozpala się w nim ogień i jak bardzo przyjemnie grzać się przy nim, słuchając ciekawych historii. Zwłaszcza w długie zimowe wieczory, jak mówi mama, kominek jest niezastąpiony. Lucek chciałby bardzo, żeby już była zima, ale jest przecież lato. Babcia pewnie powiedziałaaby:

- Nie poganiaj czasu – mówi tak zawsze, gdy chłopiec się niecierpliwi i już by bardzo czegoś chciał.

Rodzice postanowili, że teraz, gdy mają obszerny dom i bardzo dużo miejsca, babcia zamieszka razem z nimi. Będzie opiekowała się Zuzanką i Luckiem, a mama wróci do pracy.

Kiedy chłopiec zakończył zwiedzanie wszystkich pokoi, stanął przed wąskimi drzwiami ukrytymi pod schodami prowadzącymi na piętro. Dziwne, że do tej pory ich nie zauważył. Śmiało nacisnął klamkę i drzwi niespiesznie ustąpiły. Pomieszczenie nie miało okien i Lucek w półmroku nic nie mógł dostrzec. Po chwili, gdy jego wzrok przyzwyczaił się, postąpił kilka kroków na przód. Przez chwilę jeszcze stał w bezruchu i bacznie wpatrywał w jakiś kształt, który wydawał mu się znajomy.

Tak, to fotel na biegunach, który zauważył kiedyś przez okno. Stał on wcześniej w salonie. Ach, jest jeszcze tutaj stara szafa, z której wypadają szuflady i piłka, którą tak chciał mieć i kłębek niebieskiej wełny. Widział już wszystkie te rzeczy, a teraz mógł ich dotknąć. Najpierw usiadł w fotelu i próbował się bujać, ale fotel zaczął tak niemiłosiernie skrzypieć, że nie można było tego wytrzymać. Próbował zajrzeć do szuflad w komodzie, ale jedna z nich natychmiast wypadła, tak że ledwie zdążył odskoczyć. Wziął do rąk piłkę, która po ściśnięciu zaczęła syczeć i zmniejszać się, a do tego jeszcze strasznie zabrudziła mu ręce. Kłębek wełny nie wydał się Luckowi interesującym przedmiotem.

- Ach, tutaj jesteś niesforny odkrywco – zaskoczył go tata.
- Tato, ja bym chciał bujać się na tym fotelu, ale on stłasznie skrzypi – skrzywił się Lucek.
- Synku, naprawimy i ten fotel. Postawimy go przy kominku – zapewnił tata.
- Nie wyrzucimy go? – zapytał z obawą chłopiec.
- Ależ skąd. Kto wie, jakie on zna niesamowite historie i co może nam opowiedzieć – mrugnął ojciec do syna. – O, popatrz jaka piękna komoda, chyba zabytkowa. Że też ktoś pozbył się takiej rzeczy. Też poddamy ją renowacji.
- Co to znaczy lenacja? - wyseplenił Lucek.
- Renowacja to znaczy odnowienie, odświeżenie – odpowiedział tata. – Wyczyścimy ją, naprawimy i będzie jak nowa.
- A piłka? – chłopiec chciał zachować wszystkie przedmioty.
- Pokaż zuchę piłkę – wyciągnął ręce tata. – Najpierw ją umyjemy, potem skleimy i napompujemy.
- Jest jeszcze wełna.
- A z wełny, to może babcia robi ci Lucku szalik, bo to przeważnie babcie robią na drutach – zaśmiał się tato – Możesz być pewien, że żaden z tych skarbów się nie zmarnuje.
- O nie synu – wchodząc powiedziała babcia do taty. – Uniwersytet Trzeciego Wieku, to jest moja pasja, do kłębka wełny potrzebny jest kotek. Myślę, że już czas, aby w domu pojawiło się zwierzątko. Lucek będzie uczył się odpowiedzialności i wrażliwości.
- Kotek ? – zapytał zaskoczony tato.
- W tak dużym domu wszyscy się zmieścimy, kotek też – zadziornie odpowiedziała babcia.
- Nie wiem, co na to moja żona? – tato najczęściej do mamy mówił Kasiu, ale gdy był w szczególnie dobrym nastroju, mówił: moja żona.
- Twoja żona, mój synu, uważa, że to bardzo dobry pomysł – zaśmiała się babcia.
- Skoro tak, znajdzie się miejsce i dla kotka.

Lucek nie mógł uwierzyć, że tyle dobrych rzeczy dzieje się naraz. Tato uratuje fotel i piłkę i do tego jeszcze będzie miał małego, puszystego kotka. Zawsze chciał mieć jakieś zwierzątko. Niektóre dzieci z przedszkola miały domowe stworzonka. Hubert miał psa, który wabił się Dżek, Zosia miała

papużkę Kiri, Piotrek patyczaka, którego nigdy nie mógł odszukać, a Antoś chomiczka bez imienia. Bez imienia, ponieważ każde z imion wydawało mu się nie dość dobre dla ukochanego zwierzączka. A teraz i Lucek będzie miał kotka, małego, puszystego kotka, którego nazwie..., hmm, no właśnie jak nazwie swojego kotka? Teraz jeszcze nie wie, ale na pewno mama z tatą pomogą i babcia, bo babcia zawsze ma najlepsze pomysły. On będzie miał kotka, a kotek kłębek niebieskiej wełny. Jak to się wszystko szczęśliwie układa.